GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 1 Dnia 3 stycznia 1937 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

OD REDAKCJI

Rozpoczynając Nowy 1937 Rok, a trzeci rok naszego wydawnictwa w odradzającym się Marjawityzmie, zasyłamy wszystkim Braciom Biskupom, Kapłanom, Siostrom Zgromadzenia, Braciom zakonnym i świeckim, oraz wszystkim naszym Czytelnikom i Czytelniczkom jak najserdeczniejsze życzenia Nowego lepszego Roku, czyli lepszej przyszłości i rozkwitu naszej idei, co przy wspólnym wysiłku ciągłego dążenia naprzód musi się ziścić. Prosimy jednocześnie o łaskawe wspomaganie jedynego naszego organu, który choć nie zadawalnia w zupełności wymagań i potrzeb naszego ducha, to jednak daje możność wypowiadania naszych marjawickich poglądów, a przy solidarnem poparciu i współpracy ogółu z czasem osiągnie należyty poziom. Prosimy o życzliwe i wyrozumiałe ustosunkowanie się do braków naszego pisma, wspieranie go artykułami i prenumeratą, co, sądzimy jest obowiązkiem uświadomionego i uspołecznionego Marjawity.

Redakcja.

JAN KASPROWICZ.

BÓG SIĘ RODZI

Bóg się rodzi!.. Moc truchleje, co wołała „ząb za ząb",
Krwawe zmazy krwią płaciła, tchnień litosnych gasząc żar,
Nowe, jasne idzie prawo, by przeniknąć mroków głąb
I miłością spór rozstrzygać i przebaczać w miejsce kar.
Bóg się rodzi! Moc truchleje, co na ludu zgięty kark
Ma obrożę, albo topór, co swobodę depce w proch,
Sprawiedliwość i szlachetność na szyderczy niesie targ,
A czcicieli prawdy Bożej we więzienny wtrąca loch.
Bóg się rodzi! Moc truchleje, co dla siebie i swych sług
Chciwie wszystek chleb zagarnia, co obdziera innych z szat,
Aby sama lśnić w bisiorach, gdy w łachmanach głodny brat.
Bog się rodzi!.. obnażonych i zgłodniałych idzie Bóg...
Biczowanych idzie zbawca; idzie sędzia a nie kat.
Miłość jego wielkie imię, a świątynią cały świat.

Jakiej Polsce służymy?

Stoimy na progu Nowego Roku. Rozpoczynamy poniekąd na nowo służbę naszą, — a służymy Rzeczypospolitej. Dobro wszystkich jest celem naszym i prawem najwyższem. Atoli mówiąc o „Dobru" mamy na myśli przedewszystkiem dobro duchowe — te wartości nieprzemijające ducha ludzkiego, bez których niema trwałych wartości nawet materjalnych.

Nasza polska wiara uczy nas, że wszystko istnieje w Duchu i dla Ducha i przez Ducha, a w Duchu Bożym są wszystkiego i wszystkich cele. Jest to nasza marjawicka idea, tej idei chcemy służyć i głosimy ją przy pomocy tego pisma „Głosu Prawdy". Pismo nasze, jako organ Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce, nie jest pismem kościelnem i religijnem w ścisłem znaczeniu. Rozumiejąc niesłychanie doniosłą rolę, jaką odgrywa religja, nietylko w życiu osobistem człowieka, ale i w życiu społecznem, staramy się pogłębić życie duchowe i mamy na celu budzenie samodzielnej, dojrzałej i niezależnej myśli religijnej w naszem społeczeństwie.

W warunkach, w jakich się znajdujemy, praca ta napotyka na specyficzne trudności, albowiem w szerokich warstwach naszego narodu istnieje zakorzeniony przesąd, że człowiek świecki nie ma potrzeby zastanawiać się samodzielnie nad religijnemi zagadnieniami, co więcej, istnieje przekonanie o szkodliwości samodzielnego myślenia w dziedzinie religji. Wszystko tu bowiem już zostało rozstrzygnięte i wyjaśnione, ułożone w formułki i obrzędy i znajduje się w rękach fachowców od zbawienia, mających wyłączny monopol na tę dziedzinę życia. Zwykły człowiek ma jedynie słuchać i wierzyć w cudzą wiarę.

Społeczeństwo nasze cechuje zatem w dziedzinie religijnej wyjątkowa płytkość, ignorancja i bezmyślność. Rozmowa o zagadnieniach religijnych w towarzystwie uważana jest za nietaktowną i dla wielu jest poprostu żenującą.

Istnieje ponadto u nas przekonanie, że tylko rzymski katolicyzm jest prawdziwą i jedyną religją, poza którą niema zbawienia; i że tylko rzymski katolik jest prawdziwym Polakiem. Bez łączności bowiem religijnej z Watykanem niemasz polskości. Dlatego zmuszeni jesteśmy walczyć z kłamstwem i obłudą, z ciemnotą i ignorancją, demaskować kołtuństwo, ciemnotę i fanatyzm. Wszelkie orjentacje, poglądy i kierunki, istniejące w ogromnej i zróżnicowanej społeczności chrześcijan, szanujemy i uważamy za dobre — pod warunkiem, że nie będą one sobie rościły pretensji do nieomylności i wyłączności, że będą uznawane jako środki do celu, a nie za sam cel. Celem bowiem religji jest stworzenie nowego człowieka, odrodzonego w Duchu Chrystusowym!

Dajemy zatem na szpaltach naszego pisma miejsce wszelkim szczerym poszukiwaniom. Piętnujemy jedynie fanatyzm bez różnicy jego pochodzenia i bez względu na maski, jakie przywdziewa.

Praca to trudna i niemiła, ale bez niej niema miejsca na wolność myśli religijnej, czyli wolność ducha. Zdajemy sobie też sprawę, że nie znajdziemy poklasku tłumu, lubującego się w sensacji. Wierzymy, że praca nad rozbudzeniem samodzielnej myśli religijnej, czystej i niezaśmieconej, że rozbudzenie chęci do samodzielnego i osobistego szukania Boga i Jego prawdy, w społeczeństwie polskiem jest pracą wychowawczą, wielką i doniosłą.

Dziś każdy musi zdać sobie dokładnie sprawę jakiej Polsce służy, do jakiej tradycji pragnie nawiązać teraźniejszość i jakie ideały wskrzesić. W naszej przeszłości jest z czego wybierać. Mamy z jednej strony Polskę Jagiellonów, Polskę Wieku Złotego i powstań, z drugiej strony Polskę jezuicką, Sasów i Targowicę.

W dobie obecnej, kiedy Państwo Polskie zostało wskrzeszone i jako niepodległa jednostka polityczna i narodowa usiłuje budować się zewnętrznie, ścierają się wewnętrznie owe dwie tradycje, dwie Polski. Jedni chcą nawiązać do tradycji Sasów i nocy jezuickiej, inni do Jagiellonów i Wieku Złotego.

Każdy Polak jako obywatel Państwa, musi zdać sobie sprawę, jakiej Polski chce, jaka idea mu przyświeca — przy kim ma stanąć. Dla nas wybór nie jest trudny. Jesteśmy tam, gdzie walczył i walczy wolny i szlachetny duch. Idziemy za największymi duchami naszego Narodu. Za Ostrorogiem, Rejem, Modrzewskim i Łaskim, za duchami naszych wieszczów — Mickiewicza i Słowackiego, za największymi Duchami naszej przeszłości i teraźniejszości.

Te Wielkie Duchy, które zostały odrodzone w Chrystusie, zbawiają i odradzają świat.

Niema też zbawienia wiecznego, któreby się nie przejawiało jako zbawienie społeczne. Ono jest dowodem działającej w człowieku mocy Bożej, odradzającej jednostki i całe narody.

Zato, że świat chrześcijański przerzucił zbawienie wyłącznie na tamten świat, a zapomniał o tym świecie i o zbawieniu społecznem, pokolenia nasze płacą niesłychanie drogo cierpieniami i udręką najróżniejszą. Możemy rzec, że rewolucje to wybuch niezadowolenia tych, którzy zostali pominięci przez zbawienie społeczne.

Największe bohaterstwo—to poświęcenie dla dobra ukochanego narodu. Miejmy w sobie szlachetną dumę narodową, która każe nam być apostołami Marjawickiego zakonu miłości seraficznej — polskiego zakonu zmartwychwstańców, w którym postęp duchowy i materjalny jest najwyższym nakazem, bez którego nie ma zbawienia. — A kto nie usłucha potępion będzie i skazany na przebywanie w piekle zacofania, upodlenia i niesprawiedliwego wyzysku. Przyjmując Boga do serc naszych w Przenajświętszym Sakramencie znajdziemy Go zawsze w nas samych. Przychodzić będzie do nas w pokarmie ubogich, — znajdziemy Go w szpitalach i uzdrowiskach, w wesołym szczebiocie sytej dziatwy szkolnej, w dużej jasnej izbie, w słonecznem schludnem mieszkaniu robotnika, w każdej świetlicy wiejskiej, w uśmiechu szczęścia rolnika, któremu ziemia obfity plon przyniosła. Usłyszymy go w szumie wiatru, poruszającego pompy które osuszają bagna Polesia, w szmerze górskich strumieni, niosących światło setkom miast i wsi. I oto tam, gdzie dziś jedyną czytanką jest książka do nabożeństwa i broszura komunistyczna, dotrze wiedza. Zapalą się ogniem ofiarnym umysły i serca ludzkie. Poznamy wreszcie, że religja nie jest wiedzą, nauką poglądem na świat ani też wiarą w dogmaty, która podzieliła i poróżniła ludzi między sobą.

Religja—to miłość, bez której wiara dziczeje, bo Bóg jest miłością. A kto miłuje bliźnich wypełnia zakon Chrystusowy i powołanie marjawitów, bo upodabnia życie swoje do życia Maryi, która bliźnich kochała najwięcej.

Pragniemy aby w Polsce ugruntował się prawdziwy Kościół Miłości, Kościół Janowy, widziany i zapowiedziany przez Krasińskiego, na gruzach kościoła piotrowego, który w osobie Piotra sięgał po miecz, zapierał się trzykrotnie Chrystusa i mylnie nauczał pogan, za co Paweł apostoł go strofował.

F. D.

Czy zło może być wieczne?

Dogmatem Kościoła Rzymsko-katolickiego jest wieczność piekła, wieczność potępienia i odrzucenia od Boga, wieczność kar piekielnych za grzechy, popełnione za życia na tej ziemi.

Notatki z tego, co Brat Adam Mickiewicz mówił na ogólnych zgromadzeniach do Siódemek, albo w prywatnych rozmowach.

Z wydania Sejmowego Dzieł Mickiewicza

Piątek, 14 października 1942.

Pismo jest to dar Boży, łaska, ułatwienie człowiekowi, aby mógł utrwalić i zachować wzruszenia ducha, prawdy dane mu w chwilach czucia. Ten jest właściwie cel pisma; nie na to dane, aby ludzie byli pisarzami.

Zwykle mówią o boleściach Chrystusa na krzyżu, o przebiciu rąk, nóg, boku, o biczowaniu, o koronie cierniowej i wszystkich innych cierpieniach, które poniósł w swojem ciele ludzkiem. Ale jakże bez porównania cierpiał on więcej w duchu, widząc, że Słowo Boże, które zniósł na ziemię, zostało przez złość ludzką zdeptane i wzgardzone; jak dotychczas cierpi na tem! Krzyżujemy jeszcze dzisiaj Chrystusa, a krzyżujemy srożej, bo w duchu, ilekroć sprzeciwiamy się Słowu Bożemu.

. . . .

Niedziela, 27 listopada 1842.

Mówił Adam o ważności dni ostatnich listopada i pierwszych grudnia. Jest w tym czasie koniec roku kościelnego, a początek nowego. W tych dniach Kościół kończy czytanie ksiąg Machabejskich, gdzie jest bezpłodna praca restauracji starej przeszłości, a rozpoczyna się budowanie nowych czasów, czasów chrześcijańskich; stąd nazwisko adwent. Powinniśmy widzieć w tem wszystkiem ścisłe podobieństwo z naszym czasem, który zamyka pracę około Polski takiej, jak dotąd była, a rozpoczyna pracę około nowej całkiem tak Polski jak i ludzkości.

. . . .

Jak po jednej nauce Chrystusa w kościele Jerozolimskim nieprzyjaciele Jego uczuli i oświadczyli potrzebę zabicia Go, tak i po naszej komunji świat uczuje, że albo trzeba nas zabić, albo przyjąć nasze słowo.

Komunja ta jest także ważna pod tym względem, że oddzieleni tysiącem okoliczności od naszego ludu, połączymy się z nim w ten przynajmniej sposób, a który jest najważniejszy.

Ale żeby zachować całą świętość tego czynu, potrzeba zapomnieć na tę chwilę, że jesteśmy nawet Polakami, a tylko przejąć się tem, co nakazuje

Skoro na Sądzie ostatecznym raz zapadnie wyrok: „Idź przeklęty w ogień wieczny“ — to ogień ten dla duszy potępionej nigdy już nie zgaśnie. Z piekła niema wyjścia, nikt się wyzwolić nie może. Lasciate ogni speranza voi ch'entrate — „porzućcie wszelką nadzieję, którzy tu wchodzicie“—głosi napis na bramach piekielnych w „Boskiej Komedji“ Dantego.

Istotnie w Piśmie świętem niejednokrotnie spotykamy określenie piekła, które pozwalałoby wnioskować o jego wieczności w tem znaczeniu, że ono nigdy nie przeminie. Ale Pismo święte często używa wyrażeń, które rozmaicie mogą być tłomaczone, zawierać bowiem mogą pojęcia, zastosowane do stopnia rozwoju maluczkich, jak i pojęcia o szerszem widnokręgu dla duchów dojrzałych do zrozumienia mądrości planów Bożych bardziej niepojętej.

Tak wyraz „wieczny“ możnaby rozumieć, jako trwający wieki, ale nie nieskończony, a pojęcie „ognia, który nie gaśnie“, czyli cierpienia, które nigdy nie ustaje, możnaby rozumieć, że tak mniema duch, cierpiący męki, bez nadziei wyzwolenia.

Jest jednak jedno miejsce w Piśmie św., gdzie mówi się, że Pan Jezus zstąpił do piekieł, skąd wyprowadził dusze sprawiedliwych, oczekujących przyjścia Zbawiciela. Teologowie tłomaczą, że to nie piekło w ścisłem znaczeniu, tylko jakaś „otchłań“, jak mówią. Dlaczegóż piekłem jest ona nazwaną? Czy nie jest to raczej dowód, że z piekła jest wyzwolenie, że jest ono raczej miejscem oczyszczenia, gdzie i dusze proroków i sprawiedliwych również muszą się wypłacać za najmniejsze bodaj przewinienia? Czyli że pokrywa się ono całkowicie z pojęciem „czyśca“?

Ale pozostawiając teologom spór o takie, czy inne wyrażenie Pisma św., zapytajmy wrodzonego poczucia sprawiedliwości, oraz pojęcia, jakie mamy o Bogu, czy z tem wszystkiem zgadza się pojęcie wiecznych kar piekielnych za chwilowe i krótkotrwałe winy. Prawda, w stosunkach ludzkich za jeden strzał, trwający ułamek sekundy, a pozbawiający życia człowieka, sprawca tego strzału idzie niekiedy na dożywotnie więzienie, lub skazany bywa na śmierć. Ale to się dzieje w stosunkach ludzkich, i kara jest bądź co bądź doczesna, nie trwa wiecznie.

Tłomaczenie, że człowiek grzesząc obraża nieskończony majestat Boży, więc musi nieskończoną za to ponosić karę, nie wytrzymuje krytyki; bo jeśli szlachetny i pełen miłości człowiek nie może się zgodzić na to, żeby jego krzywdziciel cierpiał z racji niego dożywotnie więzienie, i co się zdarza, prosi nieraz sędziów o ułaskawienie lub złagodzenie kary dla swego wroga, to jakże Bóg — źródło Miłości i Miłosierdzia, pozwoliłby na to, żeby za obrazę Jego Majestatu ktoś cierpiał w nieskończoność.

Z drugiej strony istnienie cierpienia, zdolność odczuwania bólu fizycznego, czy duchowego uzasadnić się da tylko celowością, jaka cechuje wszystkie dzieła Boże, jaką spotykamy w całej naturze.

Ból fizyczny ostrzega nas przed niebezpieczeń-

---

służba Sprawie Boskiej. Żadne więc względy, żadne sprawy, żadna myśl ani spojrzenie na bok, niech nas nie odrywają od Boga, całym duchem bądźmy w Bogu, pomnąc, że Ciało Chrystusowe żywe przyjmujemy, że się wcielamy w Chrystusa. Dla ułatwienia przenieśmy się w stan prostego naszego chłopka i przetrwajmy cały obrzęd z prostotą, szczerością, pokorą i świętą bojaźnią naszego chłopka.

Zbliżają się czasy działania i są bardzo bliskie, gdzie będziemy wystawieni na trudne próby. Nieumocnieni należycie, możemy być w niebezpieczeństwie upadków i cierpień; przeciwnicy poznają słabość naszą z głosu naszego, ze spojrzenia, starajmy się więc o siłę; następny obrzęd, odbyty jak należy, wzmocni nas niemało. Napastować nas będą pokusy rozmaite. Ludzie teraz zaczną udawać duchownych, łudzić nas pobożnością, widzeniami, tożsamością Sprawy, i tym sposobem przeciągać nas na swoją stronę; nie dajmy się złudzić. Zeszlibyśmy z naszej drogi.

Koło zebrało się o 10 z rana u Adama; uroczysty to był moment; milczenie ogólne panowało, wszyscy byli w duchu podniesieni, a każdemu zdało się, że Chrystus był z nami.

Adam zabrał głos i na ważne tajemnice zwrócił ogólną uwagę, że ten miesiąc jest rozpamiętywaniem w kościele historji Machabeuszów, którzy usiłowali starą Jerozolimę odbudować; wszystkie do tego starania robili, lecz odbudować starego Kościoła już nie można było, bo Bóg się nie powtarza. Również i my 29 listopada starą Polskę wskrzesić pragnęliśmy, stąd dopuszczenie, i nie powiodło się nam. W tym samym miesiącu t.j. 30, jest dzień św. Andrzeja (który, jak są podania był apostołem Słowian); to jest także kres starego zakonu i przyjście Chrystusa, adwentus Domini.

Ważność tej chwili: mamy duchowo rozważyć, że nadchodzi epoka Kościoła duchowego. W piśmie Mistrza, które przeczytał brat Adam, jest polecenie do koła, by prosić gorliwie za zboczenia i błędy osób Kościół składających i w świętych kształtach Bogu dotąd bluźniących, by Pan odwrócił od nich karę. Niepojęte są Boskie wyroki, że właśnie oni się tam za karę znajdują i w zboczeniach cierpienia swoje odbywać muszą. Tak wielu Polaków przeznaczonych jest służyć w szeregach nieprzyja-

stwem, zagrażającem naszemu życiu. Gdybyśmy nie odczuwali bólu, najmniejszy defekt w organizmie, rozwijając się, przyprawiłby nas o śmierć. Ból jest przeto celowy i dobroczynny.

Cierpienie moralne wskazuje nam na niewłaściwą drogę życia, jaką obraliśmy, przyprowadza nas do upamiętania, uszlachetnia, czyni wrażliwymi na cierpienia innych i zawsze ma na celu dobro naszego ducha, wysubtelnia go i podnosi na wyższy szczebel. Gdzie cierpienie nie daje sposobności do naprawy, tam jest ono bezcelowe.

Jakiż miałoby cel cierpienie nigdy się nie kończące w wiecznem piekle?

Gdyby cierpienie zgodnie z jego naturą — prowadziło nas i w piekle do poprawy, musiałoby wkońcu z piekła wyzwalać, jeśli nie wyzwala, to jest bezcelowe i okrutne; jest wyrazem zemsty, a nie sprawiedliwości. Takich wyroków Bogu przypisywać nie możemy.

Ale przypuśćmy na chwilę, że piekło jest wieczne.

W takim razie obok wiecznego Dobra, które jest w Bogu, istniałoby wieczyste zło — Lucyfer skazany na wieczne odrzucenie od Boga — wieczny Boga przeciwnik, mający władzę, nieśmiertelność, mający swoje królestwo, do którego wprowadza dusze potępione; przeciwnik którego Bóg nie ma mocy zwyciężyć i unicestwić. Czyż nie jest to dualizm pogański — Ormuzd i Aryman, dwa pierwiastki równorzędne: Dobra i Zła? Gorzej jeszcze, bo wiara perskich kapłanów zapowiadała zwycięstwo Ormuzda nad Arymanem. A tu mielibyśmy nigdy nie kończące się królestwo Szatana.

Oczywiście wychodząc z założenia, że człowiek przez mały ułamek wieczności raz tylko żyje tutaj na ziemi, ażeby zasłużyć sobie albo na niebo, albo na piekło, wypada piekło uważać za wieczne.

Ale wystarczy tylko, z pośród niezliczonych możliwości, jakiemi Bóg mocen jest dusze przeprowadzić poprzez otchłanie piekieł do najwyższej świętości, przyjąć chociażby ewolucję ducha idącego przez szereg narodzin i zgonów, a najzupełniej przekreślone zostanie pojęcie wiecznego piekła, i olśnionym oczom człowieka w całym blasku przedstawi się najdoskonalsza Sprawiedliwość, niezgłębiona mądrość i nieskończone Miłosierdzie Boże.

Tak wierzyli i rozumieli Boga nasi mesjaniści— wieszcze narodu. W ich pojęciu cała ludzkość bez wyjątku doskonali się nieustannie, niezależnie od tego, na jakim poziomie ktokolwiek się znajduje, i cała też wejdzie do Królestwa Bożego prędzej czy później. Według nich zło nie jest pierwiastkiem bytu, nie będzie mieć swego państwa, nie będzie wieczne, rozproszy się jak mrok nocny w blaskach wszechmiłości Bożej.

W. Przysiecki

---

ciół Polski, a nie mając dostatecznej siły, by się wydobyć z takowych, w największych męczarniach ducha, w momencie, kiedy ich bracia za Boską sprawę, za wolność Polski walczą, to oni muszą krew bratnią, służąc złemu, rozlewać. Nie będziemy podobni do Chińczyków, lub dzikich Amerykanów, którzy mniemają, że okręty, z jednej i drugiej strony śmierć im niosące, są przez przypadek lub samym wiatrem do nich przygnane. Nieszczęśliwi ci nie rozumieją, że wprzód w gabinecie rozkaz dany, a później wykonanie następuje. Tak też i w dzisiejszej epoce, wprzód rozkaz z góry dany i osnowany, później na ziemi spełnić się musi.

Modlitwy głębokie polecone zostały, by w skupieniu ducha i z czystością dotąd nieznaną we wtorek, t. j. 29 listopada, przystąpić do Stołu Pańskiego. Później Adam prosił o westchnienie braterskie za pełność odwagi, która jemu i bratu Ferdynandowi w służbie, odyć się mającej potrzebną będzie.

Nastąpiły prośby do Boga i płacz pokory. Po tym wszyscy się uściskali i razem westchnęli. Zdawało się, ze duch ogólny, z koła wydobyty, zaniósł przed Pana błagania dnia tego.

Dla tych, którzy Sprawę Boską poczują, łatwiejszą jest droga, ci zaś, co pozostali, dochodzić i dopędzać pracą mozolną będą musieli. Kiedy wojsko powstańców przechodzi, to ci, co z popędem własnego ducha, bez namyślania się i osobistego interesu przychodzą, konia i broń znajdą, czasu nie tracąc, razem z wojskiem postępują; leniwi zaś, a później obudzeni, własnym kosztem muszą dopędzać i o wszystko sami się starać.

Od Adama aż do końca świata wszystko istniało; ziarno było, które podług swej siły, czyli podług epok czasu, owoc wydawało.

Kościół szanujemy, lecz Boga prosimy, by zboczenia osób, kościół przedstawujących, ustały. Bo Kościół jest to, nawet podług soboru trydenckiego, skład wszystkich duchów świętych, osób umarłych i żyjących; i kiedy Joannę d'Arc sądzono i koniecznie wymagano, że to, co kościół uważać będzie za fałszywe złudzenie, to ona na to się zgodzi, — odpowiedziała: ja uznaję zawsze Kościół widomy i niewidomy.

. . . .

Nauka na przyszłość. Jesteśmy nowym Kościołem, niejako trzeciem piętrem Kościoła, którego

KRONIKA TYGODNIOWA

Polska. Prezez Rady Ministrów zatwierdził po raz drugi w tym roku awanse w służbie funkcjonarjuszów państwowych. Awanse t. j. powiększenie pensji, obejmują 17 tysięcy urzędników i niższych funkcjonarjuszy państwowych, sędziów i prokuratorów, oficerów i szeregowych policji, Straży Granicznej, Straży Więziennej, P. K. P. (Polsk. Kolei P.), Poczt i Telegrafów oraz Służby Leśnej.

Uwzględniając awanse w pierwszym kwartale r. b. w ilości 11 tys. osób, należy stwierdzić, że rok b. jest pierwszy od szeregu lat, w którym zagadnienie awansów urzędniczych uwzględnione zostało w tak szerokich rozmiarach.

Papież mianował nuncjuszem w Warszawie mgr. Cortesi, dotychczasowego nuncjusza w Buenos Aires. (Brazylja).

Hiszpanja. Dnia 29 grudnia rozegrała się największa bodaj i najkrwawsza bitwa o Madryt, która również nie przyniosła żadnej stronie decydującego zwycięstwa.

Podczas wielokrotnych ataków powstańcy ponieśli ciężkie straty, lecz z drugiej strony artylerja powstańcza celnie ostrzeliwała pozycje rządowe i poczyniła spustoszenia w szeregach rządowych.

Tak krwawi się nieszczęsna Hiszpanja, coraz bardziej słabnąc z upływu krwi. Transfuzja świeżej obcej niemieckiej i rosyjskiej dodaje jej tyle tylko siły, żeby mogła dźwigać jeszcze oręż, którym sama sobie wytoczy resztę tętniącej w żyłach własnej krwi.

Patrzymy na ten straszny dramat bratobójczej walki, jakiej nie znają dzieje ludzkie, na zapadanie się w gruzy najpiękniejszych miast, arcydzieł architektury i sztuki i końca nie widzimy, zdaje się, tej tragedji.

Ale oto świtać zaczyna nadzieja, że może niedługo wyczerpani walką bracia podadzą sobie ręce i zaprzestaną wzajemnie się mordować, bo już ci, którzy podsycają ten płomień wojny domowej i podtrzymują słabnące siły walczących, zdawałoby się w imię zwycięstwa jakiejś idei, zaczynają obliczać się z groszem i zastanawiać, czy im się to OPŁACI.

Wobec apelu brytyjsko-francuskiego, wzywającego mocarstwa do nie mieszania się w sprawy Hiszpanji, w Londynie panuje przekonanie, że spotka się on z przychylnem przyjęciem. Według dziennika, rząd

---

pierwszem piętrem była synagoga żydowska, drugim dotychczasowy rzymski.

. . . .

W nowym zakonie Bóg daje rozkazy nie dla ciała, ale dla ducha; tylko pracą ducha można je pojąć i spełnić.

. . . .

Bóg objawia wolę swoją w indywiduach, lecz te cząstkowe objawienia wchodzić muszą w Kościół. „Chrystus zastał synagogę i na niej postawił Kościół, a my trzecie piętro stawimy, czyli nowy, trzeci Kościół. Każde objawienie, by właściwie było oddane, musi być przetrawione w duchu, wyrobione, inaczej sam Bóg kartki by rozsyłał, i nie używałby ludzi, jak tylko do roznoszenia".

. . . .

Kiedy Żydzi wojowali, dowodzący najwyraźniej zapowiadał przed bitwą: jeżeli który z was ma młodą żonę, za którą mu tęskno, lub jeżeli ma nową winnicę, z której nie kosztował wina, niechaj wraca do domu, gdyż nie na liczbie polega zwycięstwo. Gedeon nawet nie chciał boju rozpoczynać, ponieważ sądził, że za wielu ma w szeregach. Tak i my do was przemawiamy: jeżeli który nie ma wiary w sprawę, — ponieważ zaczną się prześladowania, czyli że w silniejszy ruch wejdziemy,— takowy niech z Koła wystąpi.

Można zdradzić Koło, lecz Sprawy tem się nie uszkodzi, bo Sprawa Boska samą nawet zdradą może być usłużona. Chrystus swemu uczniowi, co Go zdradził, mówił: czyńże prędzej to, co masz robić, nie zwlekaj!

My działać musimy, czynem sprawie służyć. Chrystus mawiał: Kto moje słowo w czyn zamienia, ten mnie prawdziwie chwali. Słuchać mówiących jest to stan błogi, który żadnej nie przynosi zasługi, słowem działać — jest naszą powinnością i czynem.

Różnica epoki dzisiejszej od epoki Chrystusa jest ta, że dzisiejsza jest epoką łaski, że dawniej na krzyżu zwycięstwa odnoszono, i ażeby cnota świat pokonała, musiano ją krzyżować. Dzisiaj łotry tylko będą na krzyżu, a dobrzy owocu nauki Chrystusowej skosztują.

. . . .

C. d. n

niemiecki obecnie ponownie rozważa w świetle sprawozdań o przebiegu operacyj wojennych sprawę angażowania się w Hiszpanji. Doniosłą rolę odgrywa również kwestja kosztów pomocy niemieckiej na rzecz gen. Franco. W szczególności brane ma być pod uwagę pytanie, czy ewentualne porozumienie, na którego mocy Niemcy zyskałyby od gen. Franco potrzebne im kruszce i inne surowce wzamian za udzieloną pomoc, uczyni interwencję opłacalną. Wśród obserwatorów panuje przekonanie, że to się Niemcom nie opłaci. Ponadto przedmiotem szczególnych rozważań ma być rzekomo sprawa, jak długo Franco będzie potrzebował pomocy obcych wojsk. Fakt, że bez pomocy obcej nie jest on w stanie odnieść zwycięstwa, wskazuje na to, że i po ewentualnem zwycięstwie pomoc obca byłaby nieodzowna dla „utrwalenia pozycji gen. Franco". „Sunday Times" jest zdania, że apel francusko-brytyjski podsunął Niemcom sposobność wyjścia z trudnej sytuacji.

Z powyższego wynikałoby, że akcja pomocy Niemiec dla Generała Franco będzie zlikwidowana, a co za tem idzie wojna domowa, można się spodziewać, zakończy się wkrótce.

Chiny. Działania wojenne przeciwko powstańcom, którzy więzili Czang-Kaj-Szeka zostały zawieszone na okres trzydniowy. Nastąpiło to na telegraficzną prosbę Sunga, który przybył do San-Fu.

Dzienniki japońskie zamieszczają wiadomość z Szanghaju, jakoby żona Czang Kaj-Szeka zamierzała udać do Sian-Fu, by zaproponować Czang-Sue-liangowi, iż gotowa jest pozostać w Sian-Fu w charakterze zakładnika w razie uwolnienia jej męża.

Gubernator prowincji Szan-Si, gen. Jen Si-San zdecydował się obecnie na osobistą interwencję w rokowaniach, toczących się w Sian-Fu. Wysłał on dwu delegatów do Sian-Fu z poleceniem wyjednania od przedstawicieli Nankinu gwarancji co do osobistego bezpieczeństwa Czang-Sue-Lianga na wypadek pozytywnego rozwoju układów o uwolnienie Czang-Kaj-Szeka.

Korespondent „Unitet Pres" pod Sian-Fu spotkał liczną delegację rządu nankińskiego, czekającą w wielkim zdenerwowaniu na wynik rokowań w Sian Fu. Obecnie panuje naogół obawa, że data uwolnienia, Czang-Kaj-Szeka nie zostanie wcześnie ustalona zanim małżonka uwięzionego marszałka i jej brat Song, doradca australijski Czang-Kaj-Szeka, Donald oraz pozostali parlamentarjusze nie powrócą do Nankinu.

Najważniejszymi zagadnieniami czekającymi obecnie na rozwiązanie w ramach prowadzących w Sian-Fu rokowań są: 1) wolny odwrót dla Czang Sue-Lianga do najbliższego portu, skad Szang-Sue Liang rozpocząć ma swoją podróż za granicę; podział okupu wśród wojsk Czang-Sue-Lianga; zatwierdzenie nowych garnizonów dla oddziałów Czang-Sue-Lianga.

Oficjalnie komunikują, że z pośród 62 oficerów towarzyszących marszałkowi Czang-Kaj Szekowi w chwili aresztowania 46 oficerów zostało rozstrzelanych. Komunikat stwierdza wyraźnie, że wśród powyższych rozstrzelanych oficerów nie znajdują się członkowie gwardji przybocznej Czang-Kaj-Czeka, gdyż stracenie tych ostatnich zostało już dawniej podane do wiadomości.

Czang-Kai-Szek został uwolniony. Przybył on wraz ze swą małżonką do Nankinu samolotem z Lojang. Wszystkie osoby zatrzymane w swoim czasie w Sian-Fu, w tej liczbie minister spraw wewnętrznych Cziang-Tso-Pin oraz wiceminister wojny gen. Cze-No-Czeng przybyli już do Lojang.

W liście, wystosowanym przed wyjazdem z Sian-Fu do Czang-Sue-lianga i Jang-Hu-Czenga, Czang-Kai-Szek pisze m. in.: „Byliście pod wpływem reakcjonistów, lecz gotowi jesteście naprawić swój błąd. Niemniej jednak odpowiedzialność spada na was. Jako wasz zwierzchnik nie mogę nie napiętnować rozluźnienia dyscypliny, z powodu czego przepraszam naród. W końcu Czang-Kai-Szek wzywa Czang-Sue-lianga i Jang-Hu-Czenga, aby poddali się rządowi dla poniesienia kary, obiecuje jednak interweniować na ich rzecz, ponieważ szczerze żałują swego błędu.

Niemal równocześnie przybycie do Nankinu Czang Kai-Szeka i Czang-Sue-lianga rozwiązuje szczęśliwie kryzys, jaki wybuchł 12 grudnia.

Wracającego do Nankinu Czang-Kai-Szeka powitał owacyjnie na lotnisku 200-tysięczny tłum. Uwolnienie swe—oświadczył marszałek — zawdzięczam w dużej mierze odwadze i taktowi mej żony.

Czang-Sue-liang, po przybyciu do Nankinu wystosował do Czang-Kai-Szeka pismo, w którym oświadcza: jestem nieokrzesanym i niekulturalnym wieśniakiem i dlatego popełniłem czyn nierozważny i zbrodniczy. Skruszony przybywam za panem do Nankinu, aby oczekiwać kary, odpowiadającej mej zbrodni. Przyjmę nawet śmierć, jeżeli będzie ona korzystna dla mego kraju. Niech pan nie da się odwieść uczuciom lub przyjaźni traktowania mnie tak, jak zasłużyłem.

Jak sądzą, Czang-Kai-Szek złoży wkrótce deklarację, w której podkreśli lojalność Czang-Sue-lianga i komisarza w Sien-Si Jang-Hu-Czenga oraz wskaże, że czyny ich nie powinny być tłumaczone jako rewolta lub bunt. Deklaracja zaznaczy również, jakoby sprawa została załatwiona na gruncie finansowym.

Litwa Z Kowna donoszą: Z inicjatywy „Zachodniego Związku Litwinów“ zawiązał się komitet organizacyjny, którego zadaniem będzie urządzanie wielkich uroczystości w dniu 15/I-1937 roku na terytorjum całej Litwy, mających na celu zamanifestowanie dążeń całego społeczeństwa litewskiego, domagającego się przyłączenia okręgu Kłajpedy do Litwy.

Z Kowna donoszą: Prezydent republiki litewskiej Smetona wygłosił wielką mowę z okazji 15-lecia istnienia szkoły wojennej w Kownie. Mowa prezydenta między innymi zawierała następujący ustęp: Wy młodzi oficerowie, musicie dodawać odwagi sobie i innym, aby Litwa z powrotem wyzwoliła zabrane gwałtem Wilno. I chociaż dziś nie mamy Wilna, to jednak nadzieja nasza jest tak wielka i silna, że napewno odzyskamy z powrotem tę stolicę“. Wśród obecnych był również Trwaronas, który życzył szkole, aby następne z kolei święto obchodziła w „historycznej stolicy Litwy Wilnie“.

W Hiszpanji. Minęły święta Bożego Narodzenia wśród huku dział i bomb. Obie strony walczących krzepią się nadzieją pełnego zwycięstwa.

Na dalekim wschodzie Japonja najsilniej stara się zahamować odrodzenie gospodarcze i polityczne Chin, utrudniając wszelkie przedsiębrane przez rząd nankiński reformy. Idąc w tym kierunku rząd japoński sprzeciwia się obecnie dobrowolnej ugodzie między rządem nankińskim a zbankrutowanym marszałkiem Czeng-Sue Liangiem. Japończycy pragną widocznie wywołać wielką wojnę domową w Chinach w której liczą na rozczłonkowanie i ponowne zagarnięcie dla siebie kilku prowincyj chińskich.

Odrodzenie

Swiat stary kona: cierpienie!
Swiat nowy się rodzi: cierpienie
jeszcze potężniejsze!
Łatwiej umrzeć, niż się urodzić.

W życiu człowieka pojedyńczego, a tem bardziej gromadzkiego, największą zbawczą rolę ku lepszemu Jutru odegrać może zasadnicza, żywiołowa dążność ku postępowi, ku ciągłemu ulepszaniu, ku reformie — ku odrodzeniu. Duch chrześcijański tkwi w jednem—w nieustannej walce ze złem tkwiącem przedewszystkiem w sobie — w walce spokojnej, stałej i pewnej zwycięstwa, w walce nieustępliwej, ale radosnej i tryumfalnej, bo Wodzem w tej walce jest Jezus Chrystus, zbawiający od wszelkiego złego, który woła: „Ufajcie, jam zwyciężył świat“... zła... „Jam jest Droga, Prawda i Żywot“.

W każdej dobie małe na pozór słońce zwycięża potęgę nocy, nocy nieogarnionej... To słońce, którego twórczą moc życia zda się zwyciężać śmierć martwoty cmentarnej:zima—jednak wiośnianem obudzeniem się napowrót krzesi zamarłe życie w całej naturze, zwycięża i wieczny tryumf radosnego życia podtrzymuje w sercu człowieka, w całej naturze. Bo istnienie, bo życie to prawo powszechne ku zdobyciu dobra, szczęścia, ku tryumfowi dobra nad wszelkiem złem, nad męką zła.

Dlatego to, gdy Boskie Słońce zapłonęło nad ludzkością w przyjściu Jezusa Chrystusa, moralna noc zawsze ustąpić mu wszędzie musi, gdzie tylko się On zjawi i cmentarz zimowej martwoty w wiośniane odrodzenie zamieni.

Oto dlaczego wiedza Boska Chrystusa nazywa się Ewangelją, czyli Radosną, Słoneczną wieścią odrodzenia, tryumfu, idącego na cały świat ludzki... I tam, gdzie tę wieść radosną, bo twórczą, przyjmą umysły, serca, wola ludzka, gdzie dadzą się jej światłem oświecać, ogniem ogrzać — i mocą wzmocnić swą wolę — tam musi znikać noc, ciemności, chłód, martwota, śmierć, zło, ból, cierpienie, by zjawiał się zaraz tam dzień, światłość, ciepło, życie, dobro, radość — bo wróciło do nas Źródło Życia, żyje wśród nas Słońce Boskiego Jezusa, wiekuisty motor dobra i szczęścia: Miłości i Prawdy.

A jednak — jakkolwiek obok słońca naturalnego, które mocą Bożą stało się motorem fizycznego nieustannego odradzania się w przyrodzie — natura duchowa ludzkości, posiada słońce nadprzyrodzone w Jezusie Chrystusie, które w codziennej dobie każdego dnia żyje i działa najwyższą duchową wszechmocą — ludzie, ludzkość trwają niemal powszechnie w ciemnościach umysłu, serca i woli, w martwocie zimy i bezduszności — jakby bez nadziei na dzień i wiosnę odrodzenia.

Co to wszystko znaczy?... Czyżby tylko istniała dziedzina fizyczna z fizycznem słońcem, z fizyczną odmianą nocy na dzień zimy — na wiosnę, a niemasz dziedziny ducha z potęgą słońca duchowotwórczego? Czyżby?...

Słowacki w „Genezis“ przypomina, że „wszystko z Ducha i dla Ducha jest“ — że właściwie wszechwładnie istnieje tylko dziedzina Ducha — i w niej się dopiero istota przejawia, a świat fizyczny jest tylko formą, symbolem, przypominaniem zewnętrznem na ziemi, że człowiek w swej istocie stanowi świat ducha, mogący istnieć, żyć, rozwijać się, dojrzewać w całej pełni tylko mocą swego Boskiego Słońca. To Słońce przedewszystkiem istnieje, żyje, działa twórczo i prowadzi wszystkie duchy ku słonecznej przyszłości dnia Chrystusowego — ku Królestwu Bożemu na ziemi — ku temu błogosławionemu Jutru, które stać się powinno i musi Jutrem Polski przedewszystkiem.

Adam Gabryel Furmanik.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki.
Wydawca:Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku.
Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27. tel.11-79